

Formacja jak rodzina

Jutro o godz. 17 w sali sportowej WOK odbędzie specjalny pokaz mistrzowskiej formacji standardowej Elbląskiego Klubu Tańca „Jantar”. Dla wielu elblązan będzie to jedyna okazja, by zobaczyć w akcji dwukrotnych mistrzów Polski i czwartą formację świata. Tym bardziej, że wstęp na pokaz jest wolny.

Młodych tancerzy elbląskiej formacji, ćwiczących przed pokazem pod okiem trenera Antoniego CZYŻYKA, spotykam w sali WOK. Rozmawiamy o tańcu, ich życiu i marzeniach.

Młodzi mistrzowie Polski w większości sprawiają wrażenie nieśmiały. Wolą tańczyć, niż opowiadać o swoim życiu i sukcesach na parkiecie.

Do EKT „Jantar” wielu z nich trafiło przypadkiem.

— Mój brat przeczytał w szkole ogłoszenie o naborze do klubu, a gdy jemu się tu spodobało, namówił też mnie — wspomina Katarzyna Tomalczyk. — Kiedy zaczynałam tańczyć, miałam nadzieję, że jest to pewien sposób na życie, na poznawanie świata, nowych ludzi, obcowanie w gronie inteligentnej młodzieży. Dziś, po 5 latach treningu, nadal uważam, że taniec jest czymś niesamowitym.

Dla Leszka Linkowskiego przygoda z tańcem zaczęła się prawie 11 lat temu. Najpierw zaczynał w balecie, potem był tańcem ludowy, aż wreszcie wyczytał w gazecie o organizowanym kursie tańca towarzyskiego i trafił do „Jantara”.

— Poprzez Leszka, sukcesy wśród seniorów zaczynają też odnosić jego rodzice — mówi z satysfakcją Antoni Czyżyk.

ZE SZKOŁY NA TRENING

Treningi pochłaniają młodym elblązom wiele godzin ich codziennego życia.

— Przed występem trenujemy bardzo ciężko, najczęściej po 8-9 godzin dziennie — wyznaje Michał Jarczewski. — Cały dzień, z małymi przerwami, spędzamy wówczas na sali. Na dodatek każdy z nas jest na diecie owocowej.

— Kiedy nie ma zawodów, trenujemy średnio po 2 godziny dziennie — dodaje Leszek Linkowski.

— Dzień bez tańca, to dzień

stracony — uśmiecha się Kasia Tomalczyk.

Jak twierdzi Bartosz Mateusiak, poza treningami w klubie,

PSYCHOLOGIA TAŃCA

Rolę psychologów dla tancerzy pełnią na ogół ich trenerzy. Każdy z tańczących ma inną psychikę, do każdego trzeba stosować inną filozofię, inne bodźce i motywacje do pracy. Swoje występy, szczególnie jeśli chodzi o formację, młodzi elblązanie oglądają często na wideo, by zaobserwować popełnione błędy, udoskonalić układ.

Liczne treningi i wyjazdy na zawody trudno jest pogodzić z nauką w szkole, ale mistrzowie Polski jakoś sobie z tym radzą.

robienia zaległości, powstałych podczas wyjazdów na zawody.

Tylko nieliczne placówki oświatowe potrafią być dumne ze swoich uczniów i chwalić się ich sukcesami. Sami tancerze również mają żal, że bardziej ceni się w szkołach np. dziesiąte miejsce zdobyte przez ucznia w jakimś biegu przełajowym niż mistrzostwo Polski wywalczone przez tancerzy.

ZASKOCZENI RÓWIEŚNICY

Przyjaciele i koledzy różnie reagują na sukcesy swoich rów-

zdziewieni — mówi Bartosz Mateusiak. — Dopiero gdy opowiadamy o wyjazdach na mistrzostwa do różnych krajów Europy, zaczynają nam zazdrościć.

W Elbląskim Klubie Tańca „Jantar” tancerze czują się jak w rodzinie. Stanowią grupę młodych ludzi o wspólnych zainteresowaniach, razem chodzą do dyskoteki czy do kina.

SUKCESY WARTO WYRZECZEŃ

Sukcesy wymagają poświęceń, ale kiedy już przychodzą, nie żal jest wyrzeczeń. Na turniejach poznają nowe kraje, ciekawych ludzi, mają też żywy kontakt z językami obcymi.

— Choć mamy mniej czasu na inne przyjemności, sukcesy warto są wyrzeczeń — twierdzi Andrzej Orłowski.

Elbląskiej młodzieży lepiej tańczy się w formacji, niż w parach, gdzie często muszą ze sobą rywalizować. Kasia Tomalczyk uważa, że w zespole stres rozkłada się na całą grupę i jest przez to mniejszy. Poza tym łatwiej jest osiągnąć sukces w zespole niż indywidualnie, co elblązanie już udowodnili.

Taniec towarzyski w większości przypadków jest dla nich całym życiem. Dla jednych pewną filozofią życia, kreowaniem własnego stylu bycia, dla innych niemalże aktorstwem.

CHCĄ BYĆ NAJLEPSI

Poza tym, że każdy chce być najlepszy, cenią sobie przebywanie we własnym gronie, wspólne tańczenie w formacji.

Pary z parkietu są też często parami w życiu prywatnym. Niektórzy, jak np. Aneta Sajkiewicz, uważają, że to pomaga, inni — że przeszkadza.

Pierwsze, co tancerze odczuwają po osiągnięciu sukcesie, to zmęczenie, ale zaraz potem przychodzi radość i świadomość, że wiele osób będzie z nich dumnych. Szczególnie budujące są serdeczne powitania. Zwycięstwa mobilizują do dalszych treningów i jeszcze większych wyrzeczeń.

Jarosław Grabarczyk



każda para szkoli się u swoich trenerów.

— Tutaj jest tak samo, jak w sporcie — dodaje Antoni Czyżyk. — Tancerze korzystają z pomocy specjalistów w danej dziedzinie, tzw. trenerów zewnętrznych i konsultantów, którzy ukierunkowują i określają kierunek tańca. Dają też pewnego rodzaju podbudowę psychiczną.

Nauczyciele raczej nie stwarzają im problemów, a nawet pomagają. Tylko w nielicznych przypadkach nauczyciele nie starają się zrozumieć reprezentantów Elbląga i kraju oraz ich wyjazdów na turnieje. Mistrzowie tańca zdają sobie sprawę, że nauka jest bardzo ważna. Chcą jedynie, aby nauczyciele dali im równe szanse i możliwość nad-

wieśników. Tancerze twierdzą, że większość ich znajomych nie wie o tym, iż uprawiają oni taniec.

— Dopiero gdy przed mistrzostwami przebarbowałem włosy na czarno, koledzy dowiedzieli się, że tańczę w klubie — mówi Leszek Linkowski.

— Kiedy znajomi dowiadują się, że tańczymy, są zaskoczeni i